# Wiara bez pożytku



Św. Jakub w drugim czytaniu porusza ważną sprawę. Pyta, jaki jest pożytek z wiary. W życiu wielu ludzi wiara leży odłogiem, jak wielkie urodzajne pole. Owszem, potrafią jeszcze wskazać jego obszar, zasięg, ale nie potrafią powiedzieć, jakie wydaje owoce, jaki z niego urodzaj. Ochrzczeni, byli u Pierwszej Komunii Świętej, wybierzmowani, nawet po ślubie kościelnym, ba! nawet przyjęli kolędę. Niby wszystko w porządku, zadowoleni. Czego jeszcze od nich wymagać? A jeśli ktoś się o to pokusi, to przewrotnie przekonują, że do kościoła nie chodzą, bo znają tych *świętoszków*, co do kościoła chodzą, i nie są wcale od nich lepsi. Często nawet gorsi. Jeśli im wierzyć, to i jedna i druga wiara nie daje tym ludziom żadnego pożytku. No właśnie, to ważne pytanie, jakie każdy chrześcijanin musi sobie postawić. *Jaki z tego pożytek*, że co niedzielę chodzę do kościoła na Mszę, że jestem ochrzczony w wierze Kościoła katolickiego, że moje małżeństwo jest sakramentalne… Wiara to życie z Bogiem, to codzienne pogłębianie osobistej więzi z Panem Jezusem, to żywa świadomość przynależności do wspólnoty Kościoła. Sam Bóg jest moim największym pożytkiem; zawierzenie Panu Jezusowi jest moją największą nagrodą i spełnieniem, życie w mocy Ducha Świętego, który przychodzi z pomocą w moich słabościach – oto największy pożytek z wiary.

**[prob.]**

# Mieć wzgląd na osoby



Codziennie poruszamy się w świecie różnych osób: bliskich, znajomych i krewnych, przyjaciół i wrogów, wierzących i niewierzących. Są pewne zasady, czyli tzw. *porządek miłości,* wedle którego np. nasze własne dziecko zasługuje na większą miłość niż osoba nam obca, własna żona bardziej niż nawet najlepszy znajomy, osoba chora niż osoba w pełni sił. Gdy kierujemy się tym *porządkiem* nikt nam nie powinien zarzucić, że mamy wzgląd na osoby, tzn. że jednych dyskryminujemy a innych faworyzujemy. A dzisiaj św. Jakub pisze: *Niech wiara wasza w Pana naszego Jezusa Chrystusa uwielbionego nie ma względu na osoby.* W ten naturalny *porządek miłości* między ludźmi zostaje wprowadzona *wiara w Jezusa Chrystusa.* Wiara ta nie tylko w nowy sposób organizuje relacje między ludźmi, ale w pewnym sensie nawet je wywraca. Zwłaszcza wtedy, gdy wierzący w Pana Jezusa zostają wezwani do miłowania swoich nieprzyjaciół, do błogosławienia tych, którzy nas prześladują. O tych, którzy nie są w stanie wprowadzać w życie tych trudnych zasad, możemy powiedzieć, że nie mają w sobie ducha Chrystusowego. Niestety, takich ludzi jest bardzo wielu. Tymczasem wiara w Pana Jezusa nie powinna iść swoją drogą, a wymagania życia, swoją. Panie Jezu, bądź uwielbiony. Niech wiara w Ciebie uzdolni nas do tego, byśmy nie mieli względu na osoby.

**[prob.]**

# Zło z wnętrza pochodzi



O zło zwykliśmy obwiniać cały świat; szatana, innych ludzi, jakieś fatum, które nad nami ciąży, czasami nawet Pana Boga, tylko nie siebie. A tymczasem dzisiaj dowiadujemy się, i to z ust samego Pana Jezusa, że *zło z naszego wnętrza pochodzi*. Bo i taka jest prawda. Nawet szatan nie ma nad nami mocy, jeśli mu na to nie pozwolimy. Jesteśmy w stanie sprzeciwić się nawet woli samego Boga. Bo to my o tym decydujemy, to w naszym wnętrzu rodzi się *fiat* albo wybór zła. Niby nigdy nie wybieramy zła jako takiego; zło zawsze ubiera się w pozory dobra. Choć nieraz kilka razy popełniamy te same grzechy, więc nie mamy już złudzeń, a jednak znowu robimy to samo, i znowu żałujemy. To, że z wnętrza pochodzi zło, to nie ulega wątpliwości. Ale to nie jest cała prawda ewangeliczna. Ewangeliczna jest prawda o nawróceniu człowieka, które również rodzi się w ludzkim wnętrzu: *Zabiorę się i pójdę do mojego Ojca, i powiem Mu: Ojcze zgrzeszyłem…* Matka może się w tej intencji modlić, nawet pełny kościół, ale ta ostateczna decyzja zapada w ludzkim sercu, czyli wnętrzu. Bo taka jest nasza godność, godność dziecka Bożego. Bylibyśmy najbardziej upośledzonymi istotami, gdyby Pan Bóg odebrał nam wolność, wolną wolę. To nie jest żaden błąd, że Bóg Ojciec stworzył nas właśnie takimi. Właśnie z tego powodu wszystko jest takie ciekawe.

**[prob.]**

# Bądźcie sobie wzajemnie poddani

Poddaństwo dzisiaj kojarzy się źle. Znamy je jeszcze z filmów historycznych, które opowiadają o złym traktowaniu ludzi poddanych władzy. Poddaństwo jest słowem, które nie ma miejsca w słowniku demokracji. Dotyczy to szeroko pojętych relacji społecznych, a już na pewno relacji małżeńskich. Słowa zawarte w pierwszym czytaniu: *mąż, żona*, są konsekwentnie zastępowane słowem: *partner.* A spróbowałby kto mówić o relacjach między tymi *partnerami* w kategoriach *poddaństwa*! Najlepiej więc zasięgnąć wiedzy u małżonków, z wieloletnim stażem, którym nie jest obce ani słowo partnerstwo ani poddaństwo. Są dla siebie prawdziwymi *partnerami,* w najgłębszym tego słowa znaczeniu, tzn. jedno stanowi nierozerwalną część (pars) drugiego, a jednocześnie są sobie *poddani*, tzn. jedno bez drugiego żyć nie może. Jedno potrzebuje drugiego. Św. Paweł jeszcze bardziej uwzniośla tę relację, gdy odnosi ją do Chrystusa: *Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej.* Pan Jezus – *Głowa,* i Jego Kościół – *Ciało*, to najwznioślejsze wyobrażenie relacji małżeńskich. Chrystus, *który umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie*. Niby dwie różne części: Chrystus i Jego Kościół, mąż i żona, a jednak ściśle ze sobą złączone, nie mogące żyć bez siebie. Panie, daj zrozumienie tej wielkiej tajemnicy wszystkim małżonkom.

**[prob.]**

---

# Wyzyskujcie chwilę sposobną



To chyba największa życiowa sztuka: umiejętność wyzyskania sposobnej chwili. Czy każda chwila jest sposobna, czyli właściwa? Niekoniecznie. Oto sytuacja, w której mamy ochotę powiedzieć komuś coś mocnego. Jednak *gryziemy się w język,* i milczymy. Potem czujemy ulgę, bo widzimy, że uniknęliśmy wielkiej awantury. Ale może być i tak, że nadarza się jakby najlepsza okazja, żeby pogodzić się z bliźnim, z którym już długo nie rozmawiamy. I, niestety, zabrakło nam odwagi. Nie wyzyskaliśmy właściwie sposobnej chwili, która już może tak szybko się nie powtórzy. Trwanie w niezgodzie przedłuży się o dalsze dni, a może lata. Dzisiaj wielu ludzi ma z tym kłopot, nie potrafią roztropnie wyzyskiwać tych najbardziej sposobnych chwil. Niby są bardzo zaabsorbowani życiem, pracą, że nawet nie potrafią znaleźć czasu, by przyjechać na pogrzeb własnej matki, by zawczasu ochrzcić własne dziecko. Nie potrafią znaleźć czasu na własny ślub. Wszystko, co w życiu robią, niby jest poświęcone życiu, jednak jeszcze nie teraz, kiedyś, gdy jeszcze zrobią to i tamto… A życie przecieka przez palce. Wyzyskać chwilę sposobną, to wybrać się na niedzielną Mszę św., to pomodlić się rano i wieczorem. To także długie siedzenie przy stole z rodziną. To rozmowa z dzieckiem, szczera rozmowa z małżonkiem, to radość bycia razem.

**[prob.]**

# Wstań, jedz, bo przed tobą długa droga



Pożywienie jakim został nakarmiony prorok Eliasz jest zapowiedzią chleba eucharystycznego, który jest *chlebem życia*. Eliasz był już gotów umrzeć. Gdy został cudownie nakarmiony, odżyły w nim siły, i szedł jeszcze przez pustynię czterdzieści dni i nocy. Osiągnął cel. Pan Jezus dzisiaj mówi: *Kto we Mnie wierzy, ma życie wieczne. Jam jest chleb życia. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata.* Komunia święta jest pokarmem *na drogę*, ale jest również celem, bo w postaci Chleba eucharystycznego jest obecny sam Chrystus. Nikt z nas nie wie, jaką jeszcze ma drogę do przebycia. Z Bogiem przeżywana, będzie długa: *Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki.* Kiedy zaniedbujemy przyjmowanie Komunii świętej, to ustajemy w drodze; nachodzą nas złe myśli, różne lęki i obawy. Nie chce nam się żyć, stajemy się krótkowzroczni. Myślimy tylko po ludzku. Pojawiają się zachowania raniące, o których pisze św. Paweł Apostoł. Przed nami długa droga; z dziećmi, rodziną, przyjaciółmi. Zabierajmy chętnie i często na tę drogę Pana Jezusa, który jest Chlebem życia.

**[prob.]**

# Dzienna potrzeba



Kryterium *potrzeby dziennej* jest względne. Mamy różne potrzeby, ale także różne możliwości ich zaspokajania. Są rodziny, nie tylko w krajach skrajnego ubóstwa, których nie stać nawet na jeden dzienny posiłek. Są również ludzie, którzy z tym nie mają żadnego problemu. Jedzą wykwintne dania, kiedy tylko chcą. Ale tu nie chodzi o samo tylko jedzenie. Przecież codzienne zaspokajamy różne potrzeby. Jesteśmy kuszeni różnymi promocjami, przecenami, by tylko kupić. Gdy wracamy do domu, zastanawiamy się, czy nie daliśmy się kolejny raz nabrać. Do Izraelitów szemrzących na pustyni, Bóg powiedział: *Każdego dnia będzie zbierał według potrzeby dziennej.* Po co więcej, zwłaszcza gdy człowiek jest w drodze. Przecież tu, na ziemi, wszyscy jesteśmy *w drodze. Potrzeba dzienna* to jest to, co jest potrzebą całego naszego życia. Człowiek potrzebuje tak niewiele. Czym rożni się nagle umierający miliarder od tzw. zwykłego człowieka, który *wiąże koniec z końcem. Dzienna potrzeba*, o której dzisiaj mówi Pismo, to nie tylko poprzestawanie na tym, co wystarczy, by godnie przeżyć kolejny dzień. To także umiejętność przeżywania całego swojego życia w sposób godny i święty. W radości, w duchowej łączności z Bogiem i bliźnim. Codziennie od Boga otrzymujemy tak wiele miłości, która dalece przewyższa miary naszych *dziennych potrzeb*.

**[prob.]**

# Święta Anna osamotniona



*Człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa.* Te słowa dotyczą również św. Anny. Nie można jej rozumieć bez Chrystusa. Gromadzimy się w kolejny nasz odpust, by uczcić Jezusa Chrystusa przez życie i zawierzenie św. Anny. Św. Anna na wszystkich obrazach i figurach nigdy nie jest osamotniona. Ta z Góry św. Anny, nazywana Samotrzecią, jest ukazana jako *spełniona Babcia;* na jednej ręce trzyma swoją córkę Maryję, a na drugiej mocno przyciska do siebie swego wnuka, Pana Jezusa. Trzeba by więc dodać, że nie można do końca zrozumieć św. Anny bez Maryi i Pana Jezusa. Nasza figura w ołtarzu głównym pokazuje św. Annę, która delikatnie wprowadza swoją córeczkę Maryję w życie, to znaczy kieruje ją ku temu celowi, którym jest Jezus Chrystus. Szczęśliwe te babcie i mamy, które są takie *samotrzecie,* czyli otoczone swoimi dziećmi i wnukami. A najbardziej te, których szczęśliwe oczy widzą jak ich własne dzieci i wnuki kierują swoją nadzieję i miłość ku Chrystusowi. Którzy starają się rozumieć swoje życie w świetle nauki i wiary w Pana Jezusa. Szczęśliwe te rodziny, które cały swój los starają się rozumieć i rozwijać w oparciu o moc i mądrość Chrystusowej Ewangelii. Choć widok babci osamotnionej, opuszczonej przez bliskich nie należy dzisiaj do rzadkości.

**[prob.]**

# Wypocznijcie nieco



W tej wypowiedzi Pana Jezusa wymowne jest słowo *nieco. Wypocznijcie nieco!* Znaczy to, że nie ma takiego odpoczynku dla człowieka, który by rekompensował jego życiowe zmęczenie, chyba że mamy na myśli *wieczne odpoczywanie.* Choć i to zakłada dodatkowe wysiłki eschatologiczne odnośnie własnego zbawienia, związane z czyśćcem albo (co nie daj Boże!) piekłem. Tu odpoczynek rozumiemy jako wakacje, urlop, czy kilkudniowy wyjazd. Odpoczynek musi mieć cel. Może nim być chęć poznania ciekawej części świata (tam jeszcze nie byliśmy). To może być zamiar wyjazdu do ciekawego miejsca, związanego z jakimś ważnym wydarzeniem. Są ludzie, którzy wyjeżdżają na wakacje tylko dlatego, bo inni już wyjechali. Dziwny to cel, uzasadnienie. Kiedy Pan Jezus do swoich uczniów mówi: *Wypocznijcie nieco,* to ma na myśli taki rodzaj odpoczywania, który stanowi integralną część całego życia, a więc wiary, pracy, powołania. Odpoczywanie musi mieć swój wyraźny cel. Ludzie wracają ze swoich urlopów i często nie potrafią się pozbierać życiowo, bo ich odpoczywanie nie miało celu. Wyjechali, by wyjechać. Pan Jezus zachęca do takiego odpoczywania, do takiego wyjazdu, by mógł stanowić ważną część całego naszego życia. Żyjemy, pracujemy, by potem trochę odetchnąć. Odpoczywamy, by potem z nową energią wrócić do codziennych zajęć.

# Strząśnijcie proch z nóg waszych



W Biblii rzadko spotyka się tak mocne stwierdzenia jak to: *Jeśli w jakim miejscu was nie przyjmą i nie będą słuchać, wychodząc stamtąd strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo dla nich.* Z jednej strony Pan Jezus mówi: *Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!* Znaczy to, że Pan Bóg ofiaruje swoją miłość każdemu. Pan Jezus umarł na krzyżu za nas wszystkich: *W Nim mamy odkupienie przez Jego krew – odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski.* Jednak człowiek może to wszystko odrzucić. Może zamknąć drzwi swego serca, swego istnienia, przed Bogiem. Może zlekceważyć dar zbawienia. Może całkowicie odrzucić ofiarowaną mu miłość. Może popaść w zobojętnienie wobec obfitości Bożych darów. Spotykamy takich ludzi w pracy, w szkole, także we własnym domu. Próbujemy z nimi rozmawiać, przekonywać, zachęcać do wiary, ale wszystko to nie pomaga. Chrystus mówi: *Strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo dla nich.* Pozostaje modlitwa, podejmowane ofiary i akty pokutne. Św. Jan Paweł II często wołał: *Otwórzcie drzwi Chrystusowi. Nie lękajcie się…* Te słowa dotyczą także nas. Również nam zdarza się zostawiać Pana Jezusa *jakby za drzwiami.* Albo nie chcemy Go dopuścić do wszystkich zakamarków naszego życia. Panie Jezu, nie zniechęcaj się, gdy niezbyt chętnie otwieramy przed Tobą drzwi.

**[prob.]**